

## Filozofia codziennosci (65)



Jednak literatura piękna oraz sztuka przynoszą nie mniej cenną wiedzę o świecie i człowieku niż nauka. Pobudzają one wyobraźnię i odwołują się do uczuć. Wzbudzają także zdolność do dziwienia się światem. Rozbudowują wrażliwość. Uszlachetniają. Przeżywanie i doznawanie pozwalają głębiej wnikać w interesujące nas zjawiska.

To, co leży poza obszarem dowodliwości rozumu – nie znaczy, że jest antyracjonalne. Uczni, o ile są obdarzeni mądrością, przyznają się do obszarów niewiedzy. Wiadomo ponadto, że teorie naukowe dziś uznawane za niepodważalne, jutro stają się zapisem błędów, które rozum popelnia w dążeniu do poznania prawdy. Teoria Ptolemeusza została zastąpiona przez teorię Kopernika. Metody lecznicze, czy na przykład teorie dotyczące sposobu odżywiania się, ulegają częstym zmianom.

Wartość intuicji, czy telepatia jako sposób komunikowania się z ludźmi i zwierzętami – to przykłady zjawisk oczywistych, wielokrotnie potwierdzonych, a jednak podważanych przez niektóre teorie naukowe. Winę ponosi nasz system edukacji, nastawiony głównie na rozwój sfery intelektualnej. Poza obszarem zabiegów edukacyjnych pozostaje z reguły sfera uczuć, i doznań oraz problem rozwoju wyobraźni i kształtowania charakteru.

Polski wybitny uczyony, lekarz i psycholog, Kazimierz Dąbrowski, pisał w swoich dziełach, że o wartości człowieka decyduje w większym stopniu poziom rozwoju uczuć niż poziom rozwoju intelektualnego. Wskazywał, że szczególnie niebezpieczni są psychopaci, a więc jednostki odznaczające się inteligencją, często wysoko wykształcone, ale wykazujące niską uczuciowość, małą wrażliwość i wyobraźnię. W konsekwencji psychopaci są pozbawieni skrupułów w dążeniu do własnych celów, a w tym zaspokajania ambicji. Popędy niepoohamowane względami na drugiego człowieka kierują ich pobudzeniami. Dzięki badaniom Kazimierza Dąbrowskiego i jego uczniów w Kanadzie, okazało się, że uczucia mają rozmaite poziomy.

Rozmaite też bywają stopnie napięcia uczuć. Niektóre z nich, jak patriotyzm, skłaniają do czynów prowadzących aż do utraty życia. Nieszczęśliwa miłość popchnęła niejednego człowieka do prób samobójczych. Jednakże w naszej kulturze ceniony jest umiar. Składając życzenia świąteczne życzymy sobie wszak spokoju, mimo że burze uczuciowe intensyfikują nasze istnienie.

### Pochwała życia towarzyskiego

Wielkie miasto, zwłaszcza w nocy, przynosi swoiste doznania. Światła, migające reklamy, zakochane pary, czy przemykający clochardzi, stwarzają niepowtarzalny koloryt i klimat. Potrzebne są miejsca w których można się spotykać i znać z widzenia stałych bywalców owych kawiarni, piwiarni, czy barów.

Zamknięcie się w kręgu własnych mieszkań i domowników – znamionujące obecnie sposób życia większości Polaków – ogranicza nasze doznania. Ogranicza je również poruszanie się własnym samochodem, czy na przykład wyjazdy sobotnio-niedzielne do podmiejskich posiadłości, czyli „działek”, jak to się obecnie określa. Jesteśmy nieufni. Zamykamy się w kręgach rodzinnych, do których ograniczony dostęp mają nawet dalecy krewni, czy na przykład teściowie, jeśli są już na tyle starzy i schorowani, że nieużyteczni.

Zaczynamy coraz częściej traktować innych jako środek służący naszym celom. Brakuje bezinteresownego zainteresowania drugim człowiekiem. Dominuje plotkarski stosunek do innych. Żyjemy z dnia na dzień, powodowani różnymi impulsami, a przede wszystkim naciskami obyczajowymi i światopoglądowymi swojego otoczenia. Wchodząc do domu mamy zwyczaj włączając telewizor, czy radio – i znów ulegamy wpływom tego, co stereotypowe. Zaczyna nam brakować odwagi, by przemyśleć wiele spraw na swój własny sposób i wybrać takie wartości, które nam rzeczywiście odpowiadają. Beźmyślnie dostosowujemy się do innych. Nieraz udajemy poważnych i dorosłych, bo tak „wypada”. Unikamy zabawy, w tym tańca, by nie wyjść z „gorsetu”, w którym tkwimy od lat.

Na zwierzęta patrzymy często z wyższością, zamiast zastanowić się między innymi nad tym, że zwierzęta umieją i chcą się bawić. A właśnie zabawa sprawia, że wyzwała się w nas to, co autentyczne, a często skrywane, tłumione. I nie mniej ważne; zabawa łączy nas z innymi. Powodowani różnymi przesądami nie prowadzimy życia towarzyskiego, objaśniając to trudnościami materialnymi. Nie chcąc ograniczać kontaktów z ludźmi przyjmowałam przez wiele lat gości, w każdy wtorek, podając fasolę. Dyskutowaliśmy do świtu. Tańczyliśmy.

Prowadzenie otwartego domu sprzyja poznawaniu osób spoza środowiska zawodowego. Sprzyja poszerzaniu naszej wiedzy o ludziach i zarazem o sobie. Inni działają na nas stymulujące, wyzwalają w nas pewne doznania i przemyslenia, ale naturalnie pod warunkiem, że rozmowy nie dotyczą chorób i dolegliwości losu. Po takich rozmowach jesteśmy osłabieni.

Odrodzenie życia towarzyskiego, mimo małych mieszkań i narastających trudności materialnych, pozwoliłoby przełamywać izolacje między nami. Przerywałoby zabieganie wokół szarych, chociaż ważnych spraw codziennych. Zmniejszałoby, być może, wzajemną niezyczliwość.

### Sport w perspektywie filozoficznej

Podążając problemy sportu współcześni myśliciele wkraczają z reguły na grunt medycyny alternatywnej w stosunku do medycyny

akademickiej. Zdając sobie sprawę z doniosłości zdrowia cielesnego, zalecają na przykład diety, hydroterapię, masaże, by tą drogą podnosić sprawność fizyczną. Zalecają także na przykład akupresurę, czy bioenergoterapię jako środki wzmagające sprawność cielesną. Problem sportu pozostaje w dalekim tle.

Podnosi się obecnie, i to nie tylko w środowisku filozofów, znaczenie idei holizmu, którą – nie nazywając w ten sposób – doceniali już filozofowie starożytności. **Holizm, to pogląd ujmujący człowieka jako istotę psychofizyczną w ścisłym zespoleniu ze środowiskiem naturalnym, czyli całym Kosmosem oraz w powiązaniu z innymi istotami żywymi.** Pogląd ten sprawia, że wielu myślicieli docenia znaczenie różdzkarstwa jako wiedzy przeciwdziałającej czynnikom chorobotwórczym. A troskę o sprawność ciała wiąże ze zdrowiem psychicznym.

Popularne jest przekonanie wyrażone najkrócej: „w zdrowym ciele – zdrowy duch”. Zawiera się w tym poglądzie dualistyczne ujęcie człowieka jako istoty złożonej z ciała i duszy. Taki sposób widzenia człowieka charakterystyczny jest dla wielu religii z chrześcijaństwem włącznie. Pogląd ten rzutował na stanowiska filozofów, by podać jako przykład Kartezjusza. Mianowicie filozof ten uczynił troskę o zdrowie cielesne nakazem moralnym. Bowiem chore ciało, jego zdaniem, wznieca w duszy namiętność, a te utrudniają sprawne działanie rozumu.

Jednakże większość filozofów, jeżeli w ogóle podejmuje zagadnienie sportu, głosi pogląd przeciwny do wyżej wspomnianego. Mianowicie: „w zdrowym duchu – zdrowe ciało”. Stanowimy jedność psychofizyczną, a więc zależność psychiki i ciała jest dwukierunkowa. Umiejętność znalezienia oparcia w sobie a nie w drugim człowieku oraz towarzyszące temu poczucie sensu własnego życia – to warunki zarazem zdrowia cielesnego.

Wątpię czy jest pożądana równowaga wewnętrzna, bowiem stany niepokoju pozytywnego, twórcze napięcia, entuzjazm dla jakiejś sprawy – to czynniki pobudzające do działania, zdolne przewycięzać słabości fizyczne, w tym cielesne niedomagania. Z braku takich porównań, człowiek ulega swoim słabościom i nadmiernie koncentruje uwagę na analizie własnych stanów psychicznych oraz zdrowia.

Niemiecki filozof, Kant, pisał w XVIII wieku, że wiele jest w stanie dokonać człowiek dzięki sile nieugiętej woli. Także bieda potrafi stać się czynnikiem wyzwalamym moc psychiczną w jednostce. W dziele „O potęgę ducha” Kant pytał: „Skądże to pochodzi, że klasa robotnicza, którą do pracy gna nędza i obowiązki, o wiele mniej choruje niż klasa próżniacza?” Poczucie obowiązku wyrwa ze słabości, duch zwycięża nad ciałem, jak to określa Kant, i zdrowie zostaje przywrócone. Na marginesie tych rozważań dodam, iż Kant zaobserwował, że osoby nieżonate dłużej zachowują wygląd młodzieńczy niż te, które mają żony; bowiem pozbawione są swoistego jarzma, a to przedłuża im życie.

cdn.

Maria Sajdakowska